

Rosyjski atak na Wielką Brytanię: cele i konsekwencje

Witold Rodkiewicz

12 marca brytyjska premier Theresa May w ultymatywnej formie zażądała od władz Federacji Rosyjskiej wyjaśnień, jak mogło dojść do zastosowania 4 marca w Salisbury na terytorium Wielkiej Brytanii produkowanego od lat 80. w Rosji bojowego środka paraliżującego „Nowiczok” przeciwko obywatelowi brytyjskiemu (byłemu pułkownikowi GRU, skazanemu w Rosji za współpracę z wywiadem brytyjskim) Siergiejowi Skripalowi oraz jego córce Julii.

Wobec zignorowania przez Rosję brytyjskiego ultimatum premier May ogłosiła 14 marca serię brytyjskich posunięć odwetowych. Londyn zdecydował o wydaleniu z Wielkiej Brytanii 23 rosyjskich dyplomatów oskarżonych o szpiegostwo, zawieszeniu oficjalnych kontaktów bilateralnych z Rosją na wyższym szczeblu i bojkocie przez członków rządu i rodziny królewskiej mistrzostw świata w piłce nożnej w Rosji, a także – bliżej niesprecyzowane – tajne działania w sferze bezpieczeństwa. Ponadto zapowiedziano: przyjęcie brytyjskiej wersji tzw. ustawy Magnitskiego, zakładającej sankcje wobec rosyjskich urzędników; zaostrenie ustawodawstwa zwalczającego wrogą aktywność przeciwko Wielkiej Brytanii, w tym zaostrenie kontroli granicznej i kontroli aktywów finansowych cudzoziemców. Wielka Brytania zainicjuje też konsultacje w Radzie Bezpieczeństwa ONZ i śledztwo w ramach Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej.

13 marca prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump poparł brytyjskie żądanie dostarczenia przez władze rosyjskie „jednoznacznych odpowiedzi” i zgodził się, że odpowiedzialni za atak powinni ponieść konsekwencje. W pierwszych reakcjach szereg rządów państw członkowskich NATO i UE oraz przedstawiciele Komisji Europejskiej wyrazili ogólnie swoje poparcie dla Wielkiej Brytanii i potępili zamach. Nie skrytykowali oni jednak otwarcie Rosji ani nie obiecali poparcia ewentualnych sankcji. Brytyjskie żądania wyjaśnień ze strony Rosji wsparła natomiast Rada Północnoatlantycka oraz kanclerz Niemiec Angela Merkel.

Władze rosyjskie zdecydowanie odrzuciły brytyjskie oskarżenia, określając je jako „polityczną prowokację”. MSZ Rosji odmówił wszelkich wyjaśnień do czasu przekazania stronie rosyjskiej próbek użytej wobec Skripala substancji oraz formalnego wszczęcia przez rząd brytyjski procedur wyjaśniających w oparciu o konwencję o zakazie broni chemicznej, domagając się przeprowadzenia niezależnej analizy użytej substancji przy pomocy Sekretariatu Technicznego ustanowionego tą konwencją. Dyplomacja rosyjska jednocześnie zapowiedziała, że Rosja odpowie na ewentualne brytyjskie sankcje. W szczególności Ambasada Federacji Rosyjskiej w Londynie ostrzegła stronę brytyjską przed podjęciem ataków cybernetycznych, a rzeczniczka MSZ zapowiedziała, że ewentualne wycofanie

licencji dla telewizji RT w Wielkiej Brytanii spowoduje wycofanie licencji dla wszystkich brytyjskich mediów obecnych w Rosji. Zarazem stwierdziła, że niestosowne jest stawianie Rosji – mocarstwu nuklearnemu – ultimatum, przypominając demonstrację nuklearnej potęgi Rosji zawartą w przemówieniu Władimira Putina 1 marca br. W państwowych mediach rosyjskich pojawiły się sugestie, że Skripala otruły brytyjskie służby w celu „rozniecania rusofobii” i zakłócenia przebiegu mistrzostw świata w piłce nożnej w Rosji. Z drugiej strony media te sugerowały, iż Skripal jako zdrajca poniósł zasłużoną karę, a Wielka Brytania nie jest miejscem bezpiecznym dla wrogów Rosji.

Komentarz

- Za bezpośrednim udziałem państwa rosyjskiego w ataku chemicznym w Wielkiej Brytanii przemawia rodzaj użytej substancji, scentralizowany i autorytarny charakter rosyjskiego systemu władzy oraz precedens udowodnionego użycia już przez państwo rosyjskie innej zabójczej substancji (polonu) do zabójstwa w Wielkiej Brytanii byłego agenta FSB Aleksandra Litwinienki w 2006 roku. Demonstracyjny sposób, w jaki przeprowadzona została próba zabójstwa Skripala, wskazuje, że głównym celem Kremla było wywołanie kryzysu w stosunkach z Wielką Brytanią i uzyskanie pretekstu dla dalszych agresywnych działań. Kreml nie mógł bowiem nie zdawać sobie sprawy, że kolejna akcja likwidacyjna podjęta przeciwko obywatelowi brytyjskiemu na terytorium Wielkiej Brytanii, zwłaszcza przy użyciu broni chemicznej, stwarzająca zagrożenie także dla osób trzecich, musi doprowadzić do retorsji ze strony brytyjskiej. W tym kontekście jest to demonstracja wobec Zachodu, że Kreml gotów jest do podjęcia agresywnych działań na jego terytorium (w tym o charakterze aktów terrorystycznych) i do ewentualnej dalszej eskalacji. Demonstracja ta zapewne ma pełnić funkcję prewencyjną – odstraszyć Zachód (zwłaszcza Stany Zjednoczone) przed ewentualnymi działaniami mającymi charakter ingerencji w wewnętrzne sprawy Rosji w kontekście nadchodzących wyborów prezydenckich. Elita kremłowska obawia się bowiem, że Waszyngton – w odpowiedzi na rosyjską ingerencję w amerykańskie wybory prezydenckie w 2016 roku – podejmie odwetowe działania cybernetyczne i informacyjne, aby podważyć wiarygodność czy zakłócić przebieg wyborów w Rosji, m.in. podsycając czy inspirując ich bojkot bądź protesty powyborcze. Z drugiej strony akcja ma wzmacniać przekaz zawarty w agresywnym orędziu prezydenta Putina z 1 marca, który strasząc Zachód rosyjskim potencjałem wojskowym, domagał się od niego negocjacji z Moskwą na temat nowego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego.
- Podjęcie działań przeciwko Wielkiej Brytanii, najbliższemu sojusznikowi Stanów Zjednoczonych, ma jednocześnie na celu pogłębienie podziałów między Wielką Brytanią (i jeśli ją poprą – Stanami Zjednoczonymi) a państwami kontynentalnej Europy Zachodniej – zwłaszcza Niemcami i Francją. Kreml zapewne liczy na to, że zwiększając napięcie i ewentualnie doprowadzając do dalszej eskalacji konfliktu (przy ciągłym zamazywaniu swojej odpowiedzialności za jego powstanie) skłoni większość państw Europy do dystansowania się od konfliktu brytyjsko-rosyjskiego czy wręcz do aktywnego poszukiwania prób jego załagodzenia poprzez przedstawienie ugodowych propozycji w interesujących Rosję kwestiach (np. konfliktu na Ukrainie, ładu bezpieczeństwa w Europie). Spektakularna akcja przy pomocy broni masowego rażenia ma także

zademonstrować, że Sojusz Północnoatlantycki ani nie jest zdolny ochronić obywateli państw członkowskich przed tego typu działaniami, ani też nie jest gotowy do udzielenia wsparcia sojuszniczego w przypadku podjęcia przez państwo zaatakowane aktywnej kontrakcji, np. na płaszczyźnie cybernetycznej czy hybrydowej.

- W kontekście przedwyborczym wzrost napięcia z Zachodem (lub z jego anglosaską częścią) ma także umożliwić Kremlowi konsolidację ludności wokół władzy poprzez wywołanie wrażenia zagrożenia zewnętrznego i atmosfery rosnącego ryzyka konfliktu zbrojnego, a nawet wojny nuklearnej. W dalszej perspektywie będzie prawdopodobnie służyć jako uzasadnienie zaostrzenia represji wobec opozycji i kontroli nad niezależną aktywnością społeczną. Sam zaś spektakularny zamach ma dyscyplinować elity w Rosji (sygnał, iż żaden „zdrajca” nie może liczyć na bezpieczną egzystencję na Zachodzie) i skłonić przedstawicieli rosyjskiego biznesu, którzy szukali schronienia w państwach zachodnich (zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, będącej ważnym celem migracji rosyjskich elit), do powrotu do kraju i repatriacji swoich kapitałów.